

Monika Hamanowa

Obraz śmierci w kazaniach z czasów Księstwa Warszawskiego

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 5, 163-175

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Petycja Narockiego pozostawia bez wątpliwości dwie sprawy. Pierwszą jest kunszt retoryczny (złączony z rzadką cnotą zwięzłości, zapewne warunkowanej realiami cesarskiej audiencji) i umiejętność połączenia najbliższego sercu Sarmaty motywu ewangelicznego ze stylizacją wojskową. Drugą — nadzieje wobec Napoleona jako zbawcy Polski.

Obie zostały przez oficjalną propagandę przekształcone i stonowane. Czasy Sobieskiego jako określenie partykularne dookreślono, najprawdopodobniej w pośpiechu, nonsensownym chronologicznie przywołaniem odsieczy Wiednia, co — jak widzieliśmy — miało dalsze konsekwencje dla legendy Narockiego. Wylimitowano również motywy biblijne, zastępując je przypomnieniem Aleksandra Macedońskiego. Postać ta, aczkolwiek Polakom znana, nie wzbudzała tych samych refleksji co figury historii republikańskiego Rzymu, bliższe nawet w tragicznych konotacjach wojen domowych czasów Cezara czy Oktawiana. Aleksander Wielki to jednostka, zdobywca, jedynowładca — skojarzenia polskiemu myśleniu szlacheckiemu obce i wrogie zbiorowości, stabilności pokoju i wspólnej mądrości Rzeczy Pospolitej. Cóż, kiedy z dostępnych paraleli antycznych ta najściślej pasowała do Bonapartego idącego przez świat, by czynić go sobie poddanym.

Wzmianki o dobrodziejstwach poprzednich władców u Narockiego w ogóle nie ma — w wersji oficjalnej urosła ona jeszcze do postaci komentarza wymieniającego kwotę przyznaną przez skąpego króla Prus. To tylko tło, na którym nie ma być widoczna zdjęta z karabeli, złożona do prośby garść obdarowanego, lecz hojna dłoń sypiącego złotem suwerena.

Końcowe zdanie jest kunsztownym — zbyt francuskim — komplementem pod adresem Napoleona, przenoszącym znowu akcent logiczny na jego osobę. Zauważmy, że w tej wersji korona cesarskiej chwały nie zawiera żadnego szczegółu, który by był ważny dla polskiego mówcy — głucho o wskrzeszeniu Polski i nadziejach Polaków.

W słowach Narockiego był więc Napoleon wskrzesicielem Polski godnym mesjańskich aluzji — w oficjalnej, podanej do wierzenia wersji cesarz to nie zbawca, lecz przede wszystkim zdobywca. Dla prezentacji takiego obrazu na francuską modłę nie wahano się skłamać; podkreślając przesadnie akcent odsieczy Wiednia zagubiono jednocześnie jego sakralne znaczenie, oczywiste i pierwszorzędne dla każdego Polaka.

„Dalsze losy Narockiego nie są znane, nie wiadomo, ile lat pobierał ze skarbu francuskiego wspinał rentę starczą. Upadku Napoleona pewnie już nie dożył” — przypuszcza dalej Szenic³⁰. Źródła potwierdzają udział Narockiego w konfederacji barskiej od 14 II 1769 i jego pobyt w Tobolsku na Syberii w latach 1772–1774³¹. Ostatni rok życia biogram określa na 1809, zapewne za wzmianką Wójcickiego o Nowakowskim z akwareli. Tymczasem artykuł Wolffa o długowiecznych mieszkańcach stolicy wymieniał liczbę piętnastu lat wstecz, co

³⁰ S. Szenic, tamże.

³¹ Zob. biogram pióra Wacława Szczygielskiego, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 22, Wrocław 1977, s. 545 (daty: 1690–1809; badacz nie powołuje się na przytoczony powyżej wyciąg metrykalny, sporządzony 26 X 1769 w Ucianie, gdzie Narocki dotarł niewątpliwie wraz z oddziałem Jana Bachowskiego); F.–A. Thesby de Belcour, *Konfederaci barscy na Syberii (1774)*, wyd. A. [Kraushar,] Kraków 1895 (odb. z dwutyg. „Świat”) — rejestr nazwisk konfederatów s. 15–160; s. 47: Narocki Franciszek z konfederacji warszawskiej.

czyniłoby rok 1814 lub 1815. Osiemdziesięcioletni pułkownik barski, sto siedemnastoletni oddawca petycji, dokonałby zatem żywota w sto dwudziestej piątej wiosnie?

I tu możemy posłużyć się źródłami współczesnymi o różnym stopniu wiarygodności — jak dostrzegamy na przykładzie działań propagandowych wobec petycji Narockiego — ale w niektórych szczegółach niezastąpionymi i nie mającymi powodu kłamać, zwłaszcza w nekrologii. W „Gazecie Warszawskiej” z 13 stycznia 1816 istotnie jest wiadomość o zgonie „w tych dniach” Narockiego³². Potwierdzałoby to słowa Wolffa i daje asumpt do ujęcia tak aktywnego życia jednego z sarmackich rycerzy datami 1690–1816.

To jednak nie koniec archiwalnych odkryć. W warszawskiej Bibliotece Narodowej, gromadzącej zbiory dawnej Biblioteki Krasieńskich, zachował się pod sygnaturą 2.019.802 (dawniej Kras. 56393) dwukartkowy druczek ulotny bez daty: *Wiersz na pochwałę Wielkiego Napoleona Cesarza Francuzów, Króla Włoskiego, przez Franciszka Ignacego Narockiego, niegdyś wojsk polskich porucznika, a teraz w wieku sto dziewiętnastym będącego, po odebraniu od N[ajjaśniejszego] Cesarza wyznaczonego do życia funduszu w dowód wdzięczności*. Datą druku mógłby być rok 1808 lub 1809, miejscem niewątpliwie Warszawa. Oto jego treść:

- Stwórca Najwyższy, który światem włada,
 Dary dzielności w przeznaczeniu składa;
 Cesarzu Francji oraz królu włoski,
 Tyś Jego dziełem, namieśnik jest Boski,
 5 Moc ci nadana przy twym sławnym tronie,
 Byś zrządził krajami sam, Napoleonie.
 Takiego właśnie gdy nam i potrzeba,
 Więc cię zesłały najlaskawsze nieba,
 Byś chciwe strącał, znikłe wskrzeszał rody,
 10 Dumnym zlał kary, pokornym swobody,
 A żeś jest mężny, dla ludzkości tkliwy,
 Pewnie ród ludzki zostanie szczęśliwy,
 Twoja przy Bogu jest szczerą opieką,
 Do której każdy chętnie się ucieka,
 15 Przeto jak Polak wiekiem osiwiwały
 Udać się do cię byłem łatwo śmiały.
 Sto dziewiętnaście lat życia liczący,
 Zawsze ojczyzny powrotu życzący,
 Dziękując Bogu, że me życie zwlekał,
 20 Umrę spokojny, gdym się jej doczekał,
 O czym gdy już wiem, widzę, czuję, słyszę,
 Teraz ci stan mój pożycia opiszę:

³² Zob. S. Szenic, *Cmentarz Powązkowski 1790–1850. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1979, s. 125–126; autor powtarza tu w zarysach poprzednie wzmianki o Narockim (zob. tenże, *Larum na traktach Warszawy*, op. cit.) bez podtrzymania przypuszczeń dotyczących „blagierskiej” supliki i uściślając dane biograficzne.

- Młode me siły w wojsku poświęciłem
I tam też szczupły majątek straciłem,
25 Służąc za króla naszego polskiego
Świętej pamięci Augusta Trzeciego.
Później po barskiej nieszczęśliwej doli
Byłem w moskiewskiej przez lat sześć niewoli,
Z której na wolność chociaż wypuszczony,
30 Lecz z sił opadły, w niemoc obarczony,
Nie mogąc więcej mej ojczyźnie służyć,
Spoczynku w roli starałem się użyć.
Krytyczne czasy wciąż dla nas nastały,
Gdy przemoc obca i nierząd władały,
35 Życie pod mieczem, majątki pożarom,
Podległe były nieludzkim poczwarom,
Jednak nadzieją słodką się cieszyłem,
Którą dziś ledwie szczęśliwie przeżyłem.
W żądanej uldze nikt nam nie zaradził,
40 Ciebie Bóg przecież za zbawcę sprowadził,
Spieszno więc biedny gdym zwiedził twe progi,
Zyjąc w ojczyźnie, jednakże ubogi,
Gdym z prośbą wyrzekł „*Rogo Caesar panem*”,
W lot się twa dobroć wzniosła nad mym stanem;
45 W tym jest widoczna sprawy Bożej władza,
Gdy nam ojczyznę i nędze osładza
Ojcowska żądna twa ludzkości dusza,
Która nad losem dzieci swych się wzrusza.
Okryty łaską w sił zdrowia się wzmagam,
50 Za ciebie Boga, mój cesarzu, błagam,
Składając temu me pokorne dzięki,
Ze nam Polakom zesłał z swojej ręki.
Rządzić ci państwa należy jedynie,
Zwłaszcza wszechwładny w każdej już krainie;
55 Każdy ci naród hołdować gotowy
Pod twą łaskawość zniżą swoje głowy,
Ile gdy Bóg cię na ten świat objawił,
Więc równie zrządził, byś się na nim wślawił.
Panuj swobodnie na szczęśliwym tronie,
60 Wielki i zbawco nasz Napoleonie.
Te jednostajnym są już wszystkich głosy,
Które ci szlemy pod same niebiosy.
Naród nasz polski gdy za twoją sprawą
Zwrócony będzie, z dawną swoją sławą

65 Zagoi smutne zadane mu blizny,
 Stanie się wdzięczny, wielki, mężny, żyzny,
 Te me żądanie z rodakami łączę,
 Natenczas życie już szczęśliwy skończę.

Wiersz Narockiego, jeśli nadal, jak w przypadku petycji, założymy jego własne autorstwo, potwierdza wyglądający na przesadny opis w „Gazecie Warszawskiej”, że ów Zagłoba nawet „przycacza autorów klasycznych rozsądnie i do rzeczy”³³. Oto bowiem dziękujące za przywrócenie ojczyzny wyrazy pod adresem Napoleona (w. 9–10) to wyraźne echo sławnych przykazań dla Rzymian, wyrażanych przez Wergiliusza w *Eneidzie* (VI, 852–854):

Rzymianinie, z innej twa szkoły płynie sława!
 Ty berłem świetnowładnym pisz pokoju prawa,
 Ty losem wojen szafuj, a głowy pokorne
 Łaskawie tuląc, ścieraj umysły odporne³⁴.

Podtrzymać też należy uznanie dla świadomości retorycznej (mniej zaś poetyckiej) autora. Oto bowiem wspominając audiencję Narocki przycacza w oryginale (w. 43) łacińskie słowa oracji, dając znać nie tylko, że był to szczególny i wnioskujący w pamięć moment spotkania z Człowiekiem Wieku, ale że miejsce to w petycji autor dopracował starannie jako moment kulminacyjny krótkiego tekstu. Wzmocnieniu tego efektu na pewno oprócz figury myśli (treści wezwania Ojca Ojczyzny) służyła nieprzypadkowa figura słowna (rytm trocheiczny i aliteracja): „*a restauratore et patre patriae peto panem*”.

Według tych sędziwców — pisze o starcach Warszawy początku XIX wieku Kazimierz Władysław Wójcicki — nauka i książka przystawała jedynie księdzu jezuicie; dla szlachcica dosyć tego, czego się w szkołach wyuczył, a po dworach panów doświadczeniem i otarciem douczył. Literaturę ich całą składał kalendarz, *Nowe Ateny*, kilka kronik polskich, herbarz Paprockiego lub Niesieckiego i *Volumina legum*³⁵.

Narocki, wyjątkowy jako *bios*, nie wyróżnia się szczególnie jako *logos*, ale nie mieści się też w tak zarysowanym stereotypie — być może po prostu płytkim i niesprawiedliwym.

★ ★ ★

Napoleon spotykał jeszcze zapewne nieraz okazy długowieczności — jak w roku 1811:

³³ Dodatek do „Gazety Korespondenta” nr 17 z 28 II 1807 (sobota), s. 268.

³⁴ Tłum. Adama Naruszewicza [w:] tenże, *Dzieła*, t. 4: *Tłumaczenia*, s. 233 (*Niektóre fragmenta z not Tacyta tłumaczonego wyjęte — Do Rzymian z Wergil[ijusza]*).

³⁵ K. W. Wójcicki, op. cit., s. 8.

W jednym z małych holenderskich miasteczek miejscowi notable poprosili Cesarza, aby zezwolił przedstawić sobie starca, który dożył stu jeden lat. Cesarz polecił go przywołać. Był to mężczyzna jeszcze czerstwy, dawny żołnierz gwardii stadhoudera: stanąwszy przed Cesarzem złożył mu prośbę o zwolnienie od służby wojskowej jednego z wnuków, który był podporą jego starości. Najjaśniejszy Pan odpowiedział mu przez tłumacza, że nie pozbawi go wnuka. Marszałek Duroc zaś na polecenie Cesarza zostawił temu starcowi namacalny dowód monarszej szczodrości. (...)³⁶.

Nigdzie jednak pewnie nie spotkał tak zasługującego na miano swojego „starego wiarusa” żołnierza jak ów „dziarski konfederat barski” spod Wilna, któremu po setce z hakiem chciało się jeszcze utrwalić nieporadnym, serdecznym wierszem radość z powrotu za sprawą Napoleona swojej ojczyzny, tej Polski tak okrojonej i tak w ówczesną „tęczę Franków” wpatrzonej.

Polacy, ci Francuzi Północy, dzielni i lekkomyślni jak my, mówili naszym językiem; kochali nas jak braci, ginęli dla nas z wiernością, w której pobrzmiwała nienawiść do Rosji. Francja zgubiła ich ongi; powinna była przywrócić im życie: czy nie należało się temu narodowi, wybawcy chrześcijaństwa?³⁷

³⁶ L. W. Constant, *Pamiętniki kamerdynera cesarza Napoleona I*, przeł. T. Evert, przedm. i przyp. J. Skowronek, Warszawa 1972, s. 188 (rozdz. XX).

³⁷ F.-R. de Chateaubriand, *Pamiętniki z za grobu*, wyb., przekł. i koment. J. Guze, Warszawa 1991, s. 329 (cz. III, ks. XX, rozdz. 12 *Cesarz wyrusza się do Rosji. — Sprzeciw. — Błąd Napoleona*).

Monika Hamanowa

Obraz śmierci w kazaniach z czasów Księstwa Warszawskiego

W skromnej liczbie publikacji, jakie ukazały się w latach istnienia Księstwa Warszawskiego, dość znaczna jest proporcja wydanych drukiem kazań. Są to albo wygłoszone z różnych okazji pojedyncze kazania, które ich autorzy uznali za godne druku, albo zbiory kazań. Te ostatnie zawierają kazania rzeczywiście wygłoszone oraz takie, które napisane zostały tylko po to, by służyć jako wzór lub źródło inspiracji mniej elokwentnym proboszczom czy wikarym. W niektórych zbiorach znajduje się oba rodzaje tych tekstów. Wśród jednych i drugich problem śmierci zajmuje poczesne miejsce, dotyczy to zwłaszcza kazań wygłaszanych podczas mszy żałobnych i w Dniu Zadusznym. Trudno byłoby się temu dziwić — ówczesna wysoka śmiertelność, na którą nakładały się jeszcze straty wojenne, sprawiała, że śmierć była wszechobecnym, codziennym niemal elementem ludzkiego życia.

W Krakowie w 1806 r. ukazała się książeczka pod przydługim tytułem *Nauka praktyczna dla pasterzów dusz ludzkich, podług której postępować mają z chorymi umierającymi i na śmierć publiczną wyrokiem sprawiedliwości wskazanymi*. Było to dokonane przez Innocentego Konczewicza polskie tłumaczenie wydanego piętnaście lat wcześniej w Moguncji dziełka księdza G. Koehlera, profesora teologii tamże¹. Przynosząc rady dla księży, udzielających ostatniej pociechy, książeczka ta wywarła, jak sądzić można, pewien wpływ na treść kazań podejmujących problem śmierci.

Rady te dają się sprowadzić do zalecenia, aby kierować się w każdych okolicznościach troską o zbawienie wieczne dusz ludzi, odchodzących z tego świata. Tak więc ksiądz wezwany do łoża ciężko chorego powinien nakłonić go do przyjęcia ostatnich sakramentów nawet

¹ Imię autora: Gregor lub Georg; zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 2, Kraków 1874, s. 401: „Koehler Grzegorz (Jerzy?)”.

wówczas, gdyby miało to spowodować niepokój chorego, a tym samym przyspieszyć jego śmierć. Chorym, którzy boją się śmierci, należy przedstawiać ją jako radosny moment triumfu. Czyż można bowiem wierzyć w szczęśliwość wieczną i obawiać się wiodącej do niej drogi, prosić Boga co dzień o nadejście Jego Królestwa i drżeć, gdy się zbliża?

Przy skomplikowanych porodach ksiądz powinien nalegać na rodzące, by nie bacząc na swe własne zdrowie poddały się operacji cesarskiego cięcia po to, by dziecię ich nie zmarło bez chrztu. A jeśli kobieta zmarłaby w czasie porodu, zanim dziecko przyszło na świat, powinno się dokonać cięcia i wydobyć je z łona matki, by je ochrzcić, nawet warunkowo, w razie gdyby nie dawało oznak życia. Autor posunął się wręcz do tego, by zalecać księżom nauczania się na wszelki wypadek wykonywania takiej operacji².

Ksiądz asystujący skazanemu na śmierć powinien przekonywać go, by nie buntował się przeciwko orzeczonej nań karze, lecz przyznał, że na nią zasłużył przez złe uczynki, i wyraził skruchę. Szczera skrucha skazańca jest budującym przykładem dla wszystkich grzeszników i może zawrócić ich ze złej drogi. Jeśli zaś egzekucja jest publiczna, ksiądz może przemówić do zgromadzonego tłumu, a pod wpływem widoku okropnej karni słowa jego mogą sprawić wiele dobrego.

Problemowi śmierci poświęcony jest w dużej mierze drugi tom kazań krakowskiego franciszkanina Józefa Męcińskiego³. Wiedząc z doświadczenia — o czym pisał we wstępie — jak trudno w krótkim czasie przychodzi kaznodziejom przygotować potrzebną mowę, opracował on wzory kazań pogrzebowych na różne okoliczności. Znajdujemy więc w tym tomie kazanie na pogrzebie kapłana, młodzieńca, młodej panienki, „białogłowy szlachetnej w średnim wieku zmarłej”, obywatela i wdowy w wieku podeszłym, nawróconego libertyna i nawróconego heretyka, osoby zmarłej nagłą śmiercią, a także zmarłego lekarza lub aptekarza. Różnice stanowe odzywały się echem we wzorach kazań na pogrzebie zmarłego wieśniaka lub ubogiego żebraka, który „umiera wesoło, nie doznając goryczy umierającego bogacza”⁴. Kazania wygłoszone na pogrzebach lub w rocznicę śmierci, a następnie ogłoszone drukiem, dotyczyły z reguły zmarłych pochodzących z wyższych klas społecznych. Uważano zapewne, że tylko one warte są rozpowszechnienia.

Bez względu na to, czy mamy do czynienia z wzorami kazań, czy z konkretnymi kazaniem, we wszystkich wyraża się ta sama postawa wobec śmierci. Autorów kazań nie interesuje śmierć sama w sobie. Nie zadają sobie pytania, czy należy ją traktować jako zjawisko natural-

² Podany jest nawet opis, jak należy ją wykonać: „Wziąwszy dobry nożyk, którym się pióra temperuje...”, s. 128.

³ J. Męciński, *Mowy kaznodziejskie w różnych nabożeństwach (osobliwie parafialnego) okolicznościach...*, t. 2, Kraków 1808.

⁴ W innych przejranych przeze mnie zbiorach kazań temat śmierci był tylko jednym z podejmowanych problemów. Szczególnie interesujące jest dzieło Filipa Neriusza Golańskiego, pijara, profesora teologii Uniwersytetu Wileńskiego *Materiał kaznodziejski dla pomocy zbawionego opowiadania Słowa Bożego...*, Wilno 1813. Kilka tomów kazań opublikowanych przez kaznodzieję przemyskiego, franciszkanina Konrada Kawalewskiego stanowi ciekawe źródło dla historii mentalności ze względu na prezentowane w nich ludowe podejście do wiary chrześcijańskiej.

ne, część normalnego rytmu ludzkiej egzystencji, czy też jako zesłaną przez Boga karę za ludzkie grzechy. Widzą w niej raczej furtkę, przez którą ludzie cnotliwi przechodzą do życia wiecznego i wiecznej szczęśliwości. Wspominają o starości, lecz milczą na temat innych kategorii osób, nie mniej niż starcy zagrożonych rychłą śmiercią, a mianowicie żołnierzy i kobiet w wieku prokreacji. Postawa kaznodziejów wydaje się czysto instrumentalna i pedagogiczna. Nie na darmo Józef Męciński we wstępie do drugiego tomu swych *Mów kaznodziejskich* stwierdzał, że „mowy na pogrzebach nad zwłokami i grobami umarłych nie są tylko dla nich umarłych, ale i dla żyjących przestrogi, nauki życia i śmierci”. Cele takich kazań jasno określił biskup Adam Prażmowski w kazaniu wygłoszonym w Warszawie w 1815 r. na pogrzebie Anny Pocięjowej: śmierć tej młodej jeszcze, zaledwie 35-letniej kobiety powinna po pierwsze „zwrócić myśli nasze na prawidła chrześcijańskiego życia”, po wtóre „zgon jej przykładowy nauczyć nas, jaką jest śmierć prawego chrześcijanina”⁵. W kazaniach często napominano rodzinę i bliskich zmarłego, by nie pogrążyli się w nadmiernej rozpacz, niegodnej chrześcijanina.

Ksiądz Filip Neriusz Golański przestrzegał, że kazanie na pogrzebie jest wprawdzie mową pochwalną, lecz pochwały zmarłego muszą być zasłużone, a nawet należy dawkować je oszczędnie. Przykład człowieka wolnego od wad, słabości i omyłek byłby dla żyjących nieużyteczny, bowiem niedościgły, natomiast z omyłek nieboszczyka żyjący czerpać mogą przestrogi. Kaznodzieja powinien wskazywać, jak zmarły dobrymi uczynkami i cnotą odkupywał swoje słabości i błędy⁶. W praktyce jednak kaznodzieje przeważnie ograniczali się do pochwał, nie uniknęli tego i sam ks. Golański. W kazaniu na żałobnym nabożeństwie za duszę Tadeusza Czackiego powtarzał wprawdzie, że „i z omyłek chwalebnych ludzi miewamy dla siebie przestroge”, lecz jedyny zarzut, jaki stawia zmarłemu, to zbyt skoncentrowanie się na sprawach Liceum Krzemienieckiego⁷.

Z kazań wygłaszanych na pogrzebach osób stanu szlacheckiego, wyższych urzędników, księży i uczonych wyłaniają się stereotypy tworzące wzorce przykładowego życia. Uderza ich jednostajność, zwłaszcza w odniesieniu do kobiet. Nieboszczki pochodziły z reguły z dobrych, jeśli nie znakomitych, rodzin, a ich wychowanie nacechowane było pobożnością. Jako małżonki posłuszne i wierne wspomagały swych mężów i służyły im pociechą w strapieniach, jako wzorowe i oddane matki wychowywały swe potomstwo w wierze katolickiej. Dobre gospodynie, dbały o porządek i oszczędność, służbę i domowników traktowały łagodnie i sprawiedliwie. Ich stosunek do sąsiadów charakteryzowała dyskrecja i uczynność. Szanowały księży i były hojne dla Kościoła. Cierpliwie znosiły choroby i cierpienia. Dwie cechy natomiast nader rzadko są wspomniane w kazaniach wygłaszanych na pogrzebach tych

⁵ [A. M.] Prażmowski, *Kazanie na obchodzie pogrzebowym Anny z Korzeniowskich hrabiny Pocięjowej obożnej W. Ks. Litewskiego, zmarłej 12 maja, miane w kościele warszawskim OO. Kapucynów 10 czerwca 1815...* [b. m. r. dr.].

⁶ F. N. Golański, *Materiał kaznodziejski...*, op. cit., s. 348.

⁷ Zob. tenże, *Kazanie przy uroczystym obchodzie żałobnego nabożeństwa za duszę śp. Tadeusza Czackiego... w kościele akademickim św. Jana 20 marca roku bieżącego...*, Wilno 1813.

niewiast, a mianowicie patriotyzm i dobroczynność. Prawie nigdy zaś nie mówi się o ich wykształceniu i talentach⁸.

Mężczyźni również pochodzą z dobrych rodzin, są dobrymi katolikami, wiernymi i kochającymi mężami, sumiennymi ojcami, szczerymi przyjaciółmi, uczynnymi sąsiadami, łagodnymi i sprawiedliwymi panami, dobroczyńcami ubogich, opiekunami sierot, hojnymi dla Kościoła i pełnymi uszanowania wobec jego sług. Wzorce osobowe są jednak w ich wypadku bardziej urozmaicone, ponieważ bierze się pod uwagę zawód, jaki wykonywali w życiu. Obok szlachty ziemiańskiej⁹, mamy więc przykładnych księży¹⁰, wzorowych urzędników pracujących z poświęceniem dla dobra współobywateli¹¹, sędziów znanych z bezstronności¹² i uczonych, których życie i prace dostarczały dowodów, że szczerą pobożność dobrze się godzi z doskonaleniem umysłu i naukowymi odkryciami¹³. Wśród zalet nieboszczyka przywiązanie do religii katolickiej z reguły wymieniane jest na pierwszym miejscu. Tak na przykład w mowie wygłoszonej 20 lutego 1810 r. w czasie obrządku pogrzebowego księcia Józefa Czartoryskiego biskup Jan Paweł Woronicz chwalił go przede wszystkim za „niezachwianą żadnymi nowościami staropolską prawowierność”, podkreślając dalej jego przywiązanie do wartości narodowych¹⁴. Z poselstwa zagranicznego Czartoryski „wrócił wreszcie do Ojczyzny nie cudzoziemcem, nie rozgorzałym obcych obyczajów miłośnikiem, nie wyśmiewaczem swego gniazda i rodu. Oceniał to, co tam dobrym i przydatnym dla swojej

⁸ Obok cytowanego wyżej kazania na pogrzebie hrabiny Pocięjowej na uwagę zasługują m.in.: J. Męciński, *Kazanie podczas pogrzebowego obrządku Zofii z Romiszowskich hrabiny Moszyńskiej w kościele krakowskim św. Anny 6 października 1812* [b. m. r. dr.]; M. Łącki, *Kazanie na pogrzebie... Katarzyny z hrabiów Działyńskich hrabiny Małachowskiej wojewodziny mazowieckiej, miane w Borkowicach dnia 12 grudnia 1814 roku*, Radom [b. r.]. W tym ostatnim kazaniu mowa jest o patriotyzmie nieboszczki, będącej bratową Stanisława Małachowskiego. Ród Małachowskich, przypominał kaznodzieja, wslawił się swą miłością Ojczyzny, Katarzyna była mu „w miłości Ojczyzny podobna”.

⁹ Ks. Dominik Łapiński, karmelita, w *Kazaniu w dzień pogrzebu Antoniego Skarbka Ważyńskiego podkomorzego oszmiańskiego, 30 czerwca 1813*, Wilno [b. r.], nakreślił modelowy portret wzorowego ziemianina, który w testamentie znaczną część majątku przeznaczył na modlitwy i jałmużny, a swym znacym życiem dowiódł, że w każdym stanie można być cnotliwym wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, że ludziom mającym trudno jest prowadzić życie prawdziwie chrześcijańskie.

¹⁰ F. N. Golański (*Kazanie... przy uroczystym przeniesieniu zwłok Dawida Pilchowskiego biskupa...*, Wilno 1805) kładzie akcent na miłosierne uczynki biskupa wobec ubogich, chorych i więźniów. Karol Arendt (*Kazanie podczas żałobnego nabożeństwa za ks. Marcina Krajewskiego proboszcza zambrowskiego*, Warszawa 1809) podkreśla współdziałanie proboszcza z władzami administracyjnymi i wpajanie parafianom posłuszeństwa wobec rządu, albowiem „religia i tron są na świecie najmocniejsze twierdze i tarcze naprzeciwko nierządom i zuchwałstwu człowieka”.

¹¹ Zob. *Zbiór mów żałobnych na pogrzebie wielmożnego Seweryna Bończy Skarżyńskiego, radcy prefektury departamentu łomżyńskiego mianych w Łomży 1814 r.*, Łomża 1814.

¹² Zob. J. W. Łańcucki, *Kazanie w czasie pogrzebu Mikołaja Urbańskiego*, [b. m.] 1805; zmarły był sędzią Trybunału Apelacyjnego Galicji Zachodniej.

¹³ Zob. A. Tomaszewski, *Kazanie za duszę śp. ... ks. Marcina Odlanickiego Poczobuta*, Wilno 1810. Jezuita Marcin Poczobut–Odlanicki był, jak wiadomo, profesorem astronomii Uniwersytetu w Wilnie, dokonał serii obserwacji planety Merkurego. Kaznodzieja Augustyn Tomaszewski był na tymże Uniwersytecie profesorem teologii i historii Kościoła.

¹⁴ Motywy patriotyczne odgrywały stosunkowo niewielką rolę w ówczesnych kazaniach. Bliżej na ten temat: M. Hamanowa, *Treści społeczne w kazaniach z okresu Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Historia, idee, polityka. Księga dedykowana Profesorowi Janowi Baszkiewiczowi*, Warszawa 1995, s. 201–205.

Ojczyzny znalazł, a pogardził tym, co się z dostojną powagą Polaka zgodzić nie mogło”. Dowodem jego patriotyzmu było dla kaznodziei polecenie w testamencie dwóm niezamężnym jeszcze córkom, by poślubiły Polaków¹⁵.

Osobną kategorię stanowią kazania wygłaszane z okazji śmierci ludzi najbardziej zasłużonych dla Ojczyzny, jak na przykład Tadeusz Czacki, lub zaliczanych do grona bohaterów narodowych, jak książę Józef Poniatowski¹⁶. Akcent położony był wówczas na motywy patriotyczne, na poświęcenie dla Ojczyzny, które to tematy poruszano w innych kazaniach na ogół rzadko i dyskretnie.

Pedagogika kazań pogrzebowych nie ogranicza się jednak do wpajania wiernym zasad przykładowego życia, lecz zmierza do nauczenia ich również sztuki dobrej śmierci, *artis bene moriendi*. Opowiada się zatem o ostatnich chwilach, jakie zmarli przeżyli pobożnie i wzorowo. Dobre uczynki tu na ziemi i ostatnie namaszczenie zapewniają im zbawienie i życie wieczne¹⁷. Śmierć nagła i niespodziewana bardziej jest gorzka, gdyż nie pozwala przygotować duszy na przyjęcie wieczności, i tylko ci, którzy mają czyste sumienie, nie obawiają się gwałtownego rozstania z życiem.

Pewność śmierci budzi nasz niepokój, który jest tym większy, że nie wiemy, kiedy i w jakich okolicznościach przyjdzie ona nas zabrać, a dołącza się tu jeszcze obawa zasłużonej kary. Wolimy więc zapomnieć o śmierci, nie myśleć i nie mówić o niej. Zważywszy jednak, że boimy się nie tyle samej śmierci, co tego, co czeka nas w życiu pozagrobowym, myśl o śmierci skłania nas do cnotliwego życia. Pijar Patrycy Przeczytański w kazaniu wygłoszonym w Dniu Zadusznym nawoływał wiernych: „Myślmy zatem o śmierci, bo ta myśl jest nam wielce pożyteczna”¹⁸. Aby móc spokojnie umrzeć, trzeba przede wszystkim przestać być nadmiernie przywiązany do świata doczesnego. Kaznodzieje kierowali swe pouczenia w tej sprawie szczególnie do kobiet, ukazując im niebezpieczeństwa światowego życia, które nie pozwala przygotować się dobrze do życia wiecznego, i zachęcając je, by przedkładały religię nad modę i pobożność nad próżność.

Śmierć, którą człowiek przyjmuje bez oporu i bez lęku, zgadzając się z wolą Boską, jest piękna i słodka. Gdyby ludzie w krótkim swym życiu umieli przygotować się do śmierci, nie traktowaliby jej jako kary, lecz jako spełnienie słodkich wyroków niebios i godzinę nagrody¹⁹. Śmierć człowieka cnotliwego, nawet najstraszliwsza, nie jest nieszczęściem, lecz początkiem wiecznej szczęśliwości. Wiara przynosi umierającemu pociechę, której rozum nie jest dać mu w stanie. Słabość ciała wzmaga siłę moralną wierzącego. Miłosierdzie Boskie towarzyszy

¹⁵ J. P. Woronicz, *Mowa w czasie obrządku pogrzebowego... księcia Józefa Czartoryskiego... [20 lutego 1810]*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, opr. M. Nesteruk, Z. Rejman, Warszawa 1993, s. 452 i n.

¹⁶ Tenże, *Kazanie na pogrzebie sprowadzonych do Warszawy zwłok śp.... Józefa Poniatowskiego... [10 września 1814]*, op. cit., s. 481 i n.

¹⁷ Zob. B. Rok, *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*, Wrocław 1995, s. 110.

¹⁸ P. Przeczytański, *Kazania przygodne i pogrzebowe... na różnych miejscach miane*, t. 5, Warszawa 1822, s. 156.

¹⁹ Zob. *Mowa proboszcza Sułkońskiego na pogrzebie Seweryna Skarżyńskiego w Łomży 2 sierpnia 1814*, [w:] *Zbiór mów żalobnych na pogrzebie wielmożnego Seweryna Bończy Skarżyńskiego...*, s. 1.

grzesznikowi nawet na jego łożu śmierci. Nawrócenie się heretyka lub niedowiarka, szczerą skrucha grzesznika w ostatnich dniach życia zapewniają im śmierć pobożną i zbawienną.

Zauważyć trzeba, że ta pedagogika śmierci odwołuje się w większym stopniu do łagodnej perswazji niż do straszenia. Kaznodzieje więcej mówią o Boskim miłosierdziu niż o Bogu jako surowym sędzi. Zachęcają wiernych do cnotliwego życia raczej obietnicami wiecznej szczęśliwości niż groźbami wiecznego potępienia.

Od tej reguły bywały jednak wyjątki. Ksiądz Kawalewski głosił rychłe nadejście dnia Sądu Ostatecznego, o czym wnosił „z wielości fałszywych i chytrych proroków (...), co są odstępcy od wiary i Kościoła”, dalej „z rozruchów, wojen, głodu, powietrza”, a także spustoszenia miejsc świętych, którego doświadczamy. Sprawiedliwość Boska — głosił ks. Kawalewski — skaże wszystkich grzeszników, a niedowiarków w szczególności, na wieczne męki piekielne. Dla potępionych nie będzie żadnego miłosierdzia i żadnej pociechy, cierpienia ich będą gorsze od wszystkiego, co ludzkie okrucieństwo może wymyślić tu na ziemi, i trwać będą bez końca. Kościół nie modli się za potępionych i nikt nie może pytać, „czyż podobna, aby Bóg nieskończenie dobry tak się miał srożyć całą wiecznością za krótko trwające występki?”, ponieważ przemijające cnoty Bóg nagradza niebem także na wieczność²⁰. Nie ma dobrej śmierci bez zanego życia — podkreśla wielokrotnie ten kaznodzieja, który w jednym ze swych kazań wykrzykuje: „Niech umiera liberyn, deista, mason, żadnej wiary i religii w sobie nie mający — niewielka szkoda, bo on nawet niewart, że żyje. Niech umiera bezwstydną młodzik, na sprośne lubieżności wylany — niewielka szkoda, bo on sam szuka przyspieszenia śmierci przez zbytek rozpusty, niech umiera próżniak (...), niech umiera niewstydliva lubieżna niewiasta, [która jeśli] ustępuje ze świata, ustają zgorszenia zaraźliwsze nad samo powietrze”²¹. Na żal zasługują tylko ludzie pobożni i cnotliwi. Szczęściem dla wiernych były to poglądy raczej wyjątkowe, na ogół księży głoszący kazania wykazywali więcej miłosierdzia dla grzeszników.

Miłosierdzie to przejawiało się między innymi w częstych nawoływaniach do modlitwy za dusze przebywające w czyśćcu. Zmarli mają prawo do uroczystego pogrzebu, lecz to za mało. Chrześcijanie powinni wspomnieć ich przynajmniej raz do roku i modlitwą wspomagać ich dusze, cierpiące być może jeszcze w czyśćcu. Modlitwa taka to chrześcijański obowiązek, wypływający z poczucia sprawiedliwości i ludzkości, nie jest ona nigdy daremna, nawet jeśli dusza, za którą jest odmawiana, dostała już zbawienia, a nawet jeśli została skazana na wieczne potępienie. Miłość bliźniego nie ogranicza się bowiem do świata doczesnego, nasi zmarli bracia oczekują od nas pomocy, wzywają nas, abyśmy wstawiali się za nimi do Boga. Nasze modlitwy mogą przyspieszyć ich zbawienie. Dzień Zaduszny, poświęcony wspomnieniu zmarłych i modlitwie za nich, miał również swój aspekt pedagogiczny. W ka-

²⁰ K. Kawalewski, *Kazanie na niedzielę II Adwentu*, [w:] tenże, *Rok I kazań niedzielnych...*, Przemysł 1814.

²¹ Tenże, *Kazanie przy pogrzebie NN: o życiu dobrym, cnotliwym, bogobojnym, które jest prostą drogą do śmierci dobrej, a śmierć dobra jest bitym gościńcem do życia przyszłego szczęśliwego*, [w:] tenże, *Rok III kazań różnych...*, t. 4, Przemysł 1816, s. 317 i n.

zaniach, wygłaszanych tego dnia, księża przypominali wiernym o obowiązku dochowania w życiu zasad wiary chrześcijańskiej, aby zasłużyć sobie na niebo.

Rozważając sposób ujmowania problemu śmierci w kazaniach z interesującej nas doby, nie sposób nie wspomnieć o zagadnieniu śmierci bohaterskiej. Doba Księstwa Warszawskiego to wszak czas nieustannych wojen, kiedy młodzi mężczyźni wszystkich stanów i wszystkich klas społecznych umierają na polach bitew lub wskutek ran i trudów wojennych. Należałoby się więc spodziewać, że śmierć bohatera zajmować będzie pierwszoplanowe miejsce w wygłaszanych wówczas kazaniach. W rzeczywistości — nic podobnego, problem ten sprawiał klerowi najwidoczniej ogromne trudności. Nawet w kazaniach patriotycznych, jak na przykład w kazaniu księdza Kazimierza Hoszkiewicza, wygłoszonym w Poznaniu 16 listopada 1806, w którym wzywał on do chwycenia za broń, by u boku Napoleona walczyć o wyzwolenie Polski, nie mówi się o oddaniu życia za Ojczyznę²².

Z podobnym problemem musiał borykać się benedyktyn ks. Paweł Szulczewski, wygłaszając w 1808 r. w Kościanie kazanie na nabożeństwie żałobnym „za poległych w sprawie Ojczyzny braci naszych Polaków”²³. Po czterestu latach niewoli — mówił on do wiernych — wybiła godzina pomsty Boga nad ciemiężycielami i miłosierdzia dla uciemiężonych. Ręka Boga sprowadziła Napoleona, nadzieja zaś zmobilizowała Polaków do walki pod hasłem „Umrzycimy lub bądźmy Polakami”. Prawo natury każe kochać Ojczyznę ponad wszystko. Człowiek boi się ran, kalectwa i śmierci, ale „dla miłości Ojczyzny życie nawet na ofiarę tożyć prawo natury pozwala”. Prawo to każe jej ofiarować majątek, życie własne i swego potomstwa. Kaznodzieja cytował testament hetmana Jana Zamoyskiego: „Jeżeli w jakimś niebezpieczeństwie Rzplita potrzebować będzie pomocy, niechaj opiekunowie mego syna wyliczą dla niej sto tysięcy (...) gdyż miłość Ojczyzny nie kończy się ze śmiercią”, wnet jednak powracał na bezpieczniejsze i wypróbowane ścieżki przypominając, że dobrym obywatelem może być tylko dobry chrześcijanin. To religia bowiem jest „źródłem szczęścia ludów i pomyślności narodów”. Pytanie, czy złożenie swego życia w ofierze Ojczyźnie jest również zasługą przed Bogiem, pozostawało bez odpowiedzi.

Stwierdzić jednak trzeba, że problem śmierci bohaterskiej sprawiał ogromne trudności nie tylko polskim kaznodziejom, nie najlepiej radziła sobie z nim nawet znakomita skądinąd francuska propaganda napoleońska²⁴. Śmierć na polu bitwy, brutalna i gwałtowna, nie dawała się wtłoczyć w ramy odwiecznego i znajomego rytuału, który przynosił poczucie bezpieczeństwa umierającemu, jego bliskim i rzeszy wiernych.

²² Zob. K. Hoszkiewicz, *Mowa patriotyczna miana do licznie zgromadzonych obywateli w Poznaniu w kościele XX Dominikanów 16 listopada 1806 przez... plebana grodzieckiego, kanonika inflanckiego, członka Najwyższej Rady Narodowej w r. 1794*, Kalisz 1806.

²³ Zob. P. Szulczewski, *Dwa kazania żałobne*, Rawicz 1809.

²⁴ Zob. M. Senkowska-Gluck, *Żyć po Rewolucji*, Wrocław 1994, s. 143 i nast.